

Dolar w Warszawie
9.325.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie	w Łodzi	mk. 3.800.000
"	" kraju	" 4.200.000
"	" zagranicą	" 6.000.000
Odnośnienie do domu 25000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odnośnieniem 8.500.000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Są ofiary w ludziach. — Wybuchy spowodowały panikę wśród publiczności. — Przyczyną ich było rozgrzewanie zamrażniętych pokryw nad otworami, prowadzącymi do przewodników gazowych.

Ruch tramwajowy został na pewien czas przerwany z powodu zerwania przewodników. Miejsca katastrofy otoczyła kordonem policja, a pogotowie udzielało pierwszej pomocy poszkodowanym, przewożąc ich do szpitali.

— go kontrkandydat konserwatyst
o. otrzymał 17.534.

Pořadjo.
 Londyn 102,90
 New York 23,90
 Belgia 85,60
 Hiszpanja 302
 Wlochy 102,9
 Szwajcarja 412
 Dania 376
 Holandja 887
 Norwegia 31 3
 Szwecia 619
 Rumunia 12,50

PARYŻ, 29 lutego. (Pat). — W czasie dyskusji nad interpelacją Buissona, dotyczącej śmierci Filipa Daudeta, wobec postawienia przez Poincarégo kwestii zaufania, izba odroczyła omawianie interpelacji 385 przeciwko 186 g.

Pomóżmy dzieciom!

Deklaracja genewska międzynarodowej ligi pomocy dzieciom.

Poniższa deklaracja, t. zw. deklaracja praw dziecka, ogłoszona przez międz. ligę pomocy dzieciom zasługuje na jaknajszersze spopularyzowanie ze względu na wysoki humanitaryzm i szlachetny cel, który jej przyświeca.

Deklaracja ta brzmi jak następuje:

1. Dziecko powinno mieć możliwość rozwoju normalnego zarówno pod względem fizycznym jak umysłowym.
2. Dziecko głodne powinno być nakarmione; dziecko chore powinno być pielęgnowane; dziecko niedorozwinięte należy otoczyć opieką; dziecko wykończone należy sprowadzić na dobrą drogę; sierocie i dziecku opuszczonemu należy dać przytułek i pomoc.
3. Dziecko najpierw powinno otrzymać pomoc w czasie niedostatku.
4. Dziecku należy dać możliwość zapracowania na życie i należy je chronić od wszelkiego wyzysku.
5. Należy w dziecku rozwijać gotowość służenia braciom najlepszymi swoimi zaleceniami.

Deklaracja genewska stwierdza w ten sposób, że ludzkość winna dać dziecku wszystko co posiada najlepszego i że na wszystkich ciąża, bez względu na rasę narodowość i wyznanie, obowiązki w stosunku do dziecka.

Międzynarodowa liga pomocy dzieciom, której organem w Polsce jest **Czerwony Krzyż Polski** (Sekcja pomocy dzieciom) w Warszawie (Mazowiecka 9), rozesłała deklarację genewską wszystkim należącym do niej organizacjom narodowym oraz organom prasowym w celu zjednoczenia dla swej akcji opinii jaknajszerszych sfer oraz pobudzenia zarówno społeczeństwa jak i władz do zgodnej i harmonijnej działalności na polu niesienia pomocy dziecku.

Liga międzynarodowa, założona w r. 1920, siedziba której jest Genewa, jednocy w swych ramach pięćdziesiąt zgórą komitetów narodowych i cieszy się poparciem kościołów wszystkich obywateli. Liga, której fundusze zasillane są przez wszystkie kraje, udzieliła w ciągu swego istnienia pomocy około milionowi dzieci w 42 krajach.

Union Internationale de Secours aux Enfants.

Geneve,
4 r. Massot.

Odezwa ligi zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie a zwłaszcza u nas, w Polsce, gdzie wojna i okupacja wyrzuciła tyle krzywd społecznych i dziecięcych.

Deklaracja praw Dziecka winna się stać drugą deklaracją praw człowieka i obywatela, winna odbić się głośnie echem w sercach wszystkich, którym droga jest dobroć społeczeństwa.

NASTROJE WŚRÓD EMIGRACJI ROSYJSKIEJ.

Wedle informacji dziennika „Czeskosłowacka Samostatnosť” emigranci rosyjscy w Czechosłowacji uprawiają energiczną propagandę monarchistyczną. Na zebraniu, które odbyło się ostatnio w Pradze, jak zapewnia dziennik, przy udziale Kiereńskiego, zarysowały się wyraźne tendencje antyrepublikańskie.

Międzynarodowa organizacja pracy.

Delegat rządu do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy, inż. Franciszek Sokół komunika:

21 sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy otwarta została 29 stycznia r. b. pod przewodnictwem prezesa rady p. Artura Sontena, delegata rządu francuskiego, zakończyła swe prace 31 zeszłego miesiąca. W związku ze sprawą ratyfikacji międzynarodowej konwencji pracy, delegat rządu polskiego zawiadomił o dokonaniu przez Polskę ratyfikacji 13 międzynarodowych konwencji pracy. Oświadczenie to zostało przez radę przyjęte z uznaniem. Na propozycję, przedstawioną przez dyrektora międzynarodowego biura pracy, p. Alberta Thomasa wyrażenia szlachetnego podziękowania za tak wybitne poparcie, udzielone międzynarodowej organizacji pracy, rada administracyjna międzynarodowego biura pracy jednomyślnie wyraziła radość i polskiemu swemu uznaniu. Dyskusja w sprawie ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy wywołała nową i ważną wmiarę zdań, spowodowaną nowymi warunkami, jakie powstały w Niemczech wskutek przedłużenia czasu pracy na podstawie nowego rozporządzenia rządu niemieckiego.

Przedstawiciel pracodawców farmaceutycznych, p. Robert Pinard oświadczył, że nie widzi żadnych przeszkód, aby czas pracy w Niemczech został przedłużony do 10 godzin, pod warunkiem, że to przedłużenie będzie tylko czasowe. Zostało ono wywołane koniecznością zapłacenia odszkodowań przez Niemcy.

Zarówno delegat pracodawców niemieckich, jak i delegat rządu niemieckiego wyrazili zgodę swą z poglądami francuskiego przedstawiciela pracodawców, natomiast przedstawiciele robotników zwalczały powyższe teze.

W zakończeniu dyskusji rada jednomyślnie uchwaliła polecić dyrektorowi międzynarodowego biura pracy, by nie szczędził nadal wysiłków dla uzyskania ratyfikacji przez państwa konwencji pracy, uchwalonych dotychczas przez międzynarodowe konferencje pracy.

Rada ustaliła porządek obrad VII sesji międzynarodowej konferencji pracy. Rada przyjęła sprawozdanie Komisji budżetowej, Komisji budowy gmachów i Komisji morskiej. Po raz pierwszy brała udział przedstawicielka nowego rządu angielskiego. Była nią p. Margaret Bondfield, sekretarz parlamentarny angielskiego ministerstwa pracy.

Wacław Sieroszewski przed sądem wojennym.

Spisek na życie cara Aleksandra.

Krwawy apostoł prawosławia wśród unitów polskich w Siedleckim i Lubelszczyźnie pierwszy generał-gubernator warszawski po zniesieniu namiestnictwa w Królestwie Polskim, hr. Paweł Kotzebue po raz pierwszy zeznał się ze sprawą polityczną na podstawie **Wacława Sieroszewskiego**, ucznia warszawskiej szkoły technicznej kolej Warszawsko-Wiedeńskiej w roku 1879. Późniejszy znakomity pisarz polski wówczas młodzieniec, oskarżony został wraz ze Stanisławem Landy o opór zbrojny stawiany żandarmerii w chwili aresztowania.

Na skutek raportu naczelnika żandarmerii w Królestwie Polskim, generała-majora Szpilota, zaciekle niechętnie, powołał przez tajny rozkaz z dnia 20 lipca roku 1879 specjalny sąd wojenny. Skład sądu stanowili pułkownik litewskiego pułku gwardii Ertwołyńskiego — Kossowicz, artylerii gwardii — Sierbiakow, grodzieńskiego pułku huzarów — Karszyn, podpułkownik pułków grenadjerskich petersburskiego — Merkling i keghofmskiego — Meredich. Jako sędziowie zapasowi wyznaczeni zostali do sądu nad Sieroszewskim i jego towarzyszem pułkownicy sztabu: Hajkowicz i Jermoliński oraz major pułku poltawskiego — Głagolew. Sędziowie mieli nakaz udać się do cytadeli o godzinie 11 rano w dn. 11 lipca, mając ściśle wskazane przez Kotzebuego artykuły prawa wojskowego, według których sprawa miała być zasądzona. Wiadomo, że epilogiem procesu tego było zesłanie Sieroszewskiego do kraju Jakutów.

Taki sposób rozstrzygnięcia politycznych spraw przez delegowanych odrębnie wojskowych, spełniających ślepo rozkazy generał-gubernatora tak podobał się Kotzebuemu, że gdy we wsi Debiicy Lubelskiej uinici w dalszym ciągu opierali się przejściu na prawosławie, Kotzebue karał oddać pod sąd ośmiu kmieci tamtejszych, wyznaczając sędziów z najbliższych załóg wojskowych pod przewodnictwem generała Nałęczewskiego, na dzień 31 sierpnia roku 1879. Oczywiście zesłanie do ciężkich

robót bezterminowo było wynikiem tych sądów wojskowych.

To samo powtórzyło się trzykrotnie w roku 1881 za czasów rządów generała Alchajewskiego. Dnia 29 czerwca 1881 sąd nad niejakim Semetowem, niemożeszniostwo okazało się, że na sejmie pułkownicy Ert, Kossowicz, Sierbiakow oraz powołani pułkownicy Sierbiakow, Daniszewski, Wilhel, Powaliszyn i Babiczew. W dn. 17 sierpnia sądowno w ten sposób sprawa studentów z Puław, a w roli czynnych sędziów ponownie wystąpili pułkownicy Wilhelm, Sierbiakow, Sierbiakow, Daniszewski, Ert, i Powaliszyn przy udziale nowo-mianowanych Agapiejewa, Sysojewa i Tretjakowa. Wreszcie w grudniu za bójkę z żołnierzem dostała się pod sąd wojenny cała rodzina żydowska złożona z meza Zelmanu Grabkiego, żony jego Małki, synów Borka i Abrahama, córek zameżnych Chaj Brikmanowej i Chajty Nassowej. Poszkodowanym był żołnierz litewskiego pułku gwardii Urzuł, którego w sklepiku obito za usiłowanie kradzieży. Nieszczęsna rodzina za wymerzenie satysfakcji nad złodziejem sadziło dziewięciu dygnitarzy wojskowych, a wyrok opiewał po kilka lat więzienia.

Wreszcie taki ostatni sąd nadzwyczajny powołał Hurko do sprawy sędziego pokoju Bardowskiego wraz z 28 spiskowcami, którzy planowali zamach na życie Aleksandra III w czasie jego pobytu w Warszawie we wrześniu roku 1884 przy pomocy podkonu na Nałęczkach. Sad odbył się 26 listopada w cytadeli przy udziale pułkowników grodzieńskiego pułku huzarów — barona Bistroma, litewskiego pułku — Ignatiewa, poltawskiego pułku — podpułkownika Jekimowa i zapasowego sędziego Zafetina.

Wyrokiem tego sądu pięciu pod sądnych poszło na szubienicę, a reszta w liczbie 24 osób do ciężkich robót. Wyrok wykonano w cytadeli za tężniejszą bramą śmierci, a była to pierwsza egzekucja od roku 1863 po dokonany wyrok śmierci na Traugucie i członkach rządu narodowego.

Testament Wilsona.

„Berliner Tageblatt” donosi z Nowego Jorku: Testament zmarłego prezydenta Wilsona został wczoraj otwarty. Majątek jego na ogół przypadnie wdowie. Ta-

stament przyznaje niezameżnej córce Wilsona skromną dotację, która zostanie jej wypłacona dopiero po zawarciu małżeństwa.

Po szerokim świecie.

Świat, ciało szatan.

New York, w lutym.

Jedwabne fałbany dekoracji sutu i ścian zwieszały się prawie, że tuż nad głowami tańczących. Przezroczyście dekoracje zasłaniały dwie orkiestry, które przegrywały naprzemiennie. To też parę tańczących kreśliły się środkami salonu zupełnie bez przerwy. Fioletowe światła matowych lamp odbijały się od różowych ciał.

Gdy biuralistki pracują w biurach z nagiemi ramionami, to co należy uczynić na balu? To też tyle tam nagości, że trudno uwierzyć, że znajdujemy się na balu w Palais Royal, lokalu, do którego uczeszcza najlepsza publiczność New Yorku. Ale pomimo wszystko nie można tu zauważyć zbytecznego rozluźnienia obyczajów. Co prawda amerykańska dziewczyna przystąpiła do tańca, ale twarz jej pozostała nieruchoma i spokojna. Być może, że prohibicja uczyniła to, że pomimo wszelkich wysiłków nastroi jest trochę mdły. Ale zdaje się, że nie. Bo i przed wojną tak było!

A prohibicja?

Właśnie w tej chwili sasiad mój wyjął z kieszeni, w której dawniej nosił rewolwer, płaską srebrną flaszkę i dołączył do podawanej przez służącego herbaty trochę whisky!

Specjalna gałąź przemysłu zajmująca się fabrykacją takich flaszek i naczyń do przechowywania alkoholu. Flaszki te można oglądać we wszystkich wstawach!

— Wszystko w tym kraju jest oszustwem — mówi mój sasiad i przenosi do mnie — wszystko szwindel: moralność, polityka, prohibicja, a specjalnie prohibicja, a specjalnie prohibicja.

Postanowiłem, że nie będę wspominał o prohibicji. Ale trudno się ustrzec. Wszystkie pisma pełne są doniesień o przeróżnych prawach, postanowieniach i sposobach szmuglu — alkoholu. Co chwila czytamy oburzone twarde łakiego duszpastera, który po-

runie przetrwano pijacym i palacym papierosy kobietom! Są one bardzo mile, te grzesznice! Tylko trochę za mocno uszczelnione! Czy rzeczywiście pija tyle? O ile mogłem zauważyć amercykane przeszli od lekkich napojów do bardzo ciężkich.

Nie przypuszczam, by pito obecnie więcej, niż przed wojną, bo jednak prawo prohibicyjne jest dosyć surowe. Ale ponieważ wszędzie alkohol jest szmuglowany, więc najłatwiej jest przeznaczyć drożdże i ciężkie gatunki, niż lżejsze. Gdy przyjrzałem się tutejszym ludziom, postawiłem odrazu wniosek: amerykańskie idealizmy! Wszystkie ich zarządzenia i prawa i walki wywolywały właśnie z idealizmu tej nowej rasy. Dlatego walczyli o uwolnienie czarnych, walczyli we wojnie światowej i walcza o prohibicję.

Parę ciągłe kraża dokoła salonu. Amerykanki są niezwykle wygimnastykowane i wytrzymałe. Tańczą one po całych nocach, a pracują przez cały dzień. A jacy jacy? O łady, o łady!

Przy dźwiękach tej melodii stracono niedawno w więzieniu Sing - Sing trzech morderców.

Więźniowie w Sing - Sing corocznie wysłuchują jakiejś operetki. Aktorami są więźniowie, a kostiumów dostarcza teatr. Gdy więc nadszedł wieczór przedstawienia, okazało się, że jest to dzień stracenia trzech morderców. A ponieważ egzekucje odbywają się późnym wieczorem, więc...

No a potem pisma zastanawiały się, czy dźwięki muzyki ułatwiły skazanym śmierć, czy też nie?

Znowu nowa fala tańczących przetrwała koło naszego stolika. Wychodziły.

Na ulicy obejmują nas chłody fali kolorowych światel i dźwięki muzyki, i hałas, i łoskot... A jest już czwartą nad ranem! Ale życie wro tu z niesłychaną gwałtownością i porwuje nas swa warfika fala!

Colfin Ross.

Szeregowi muszą się legitymować

Bez względu na porę dnia.

Wobec częstych nadużyć mundurów wojskowych przez osobników, działających przeważnie w nielegalnych celach, a nie mających z armią nic wspólnego — konieczne jest jaknajcięższe rozciągnięcie nadejście idące kontroli nad szeregowymi, znajdującymi się poza obrebnem koszar. Należy z tego względu podkreślić wydany przez komendę miasta Warszawy rozkaz w sprawie legitymowania się żołnierzy, wychodzących z koszar na miasto. Mianowicie — wszyscy szeregowi, wychodzący o każdej porze poza koszarę (ordynans — z

mieszkań) mają być stale zaopatrywani w przepustki. Również żołnierze, świeżo przydzieleni do oddziałów, mają natychmiast otrzymywać legitymacje i przepustki.

Ma być pozbawiona przez odrębnych dowódców i oficerów łaczna uwaga, by żołnierze, wychodzący na miasto, bez względu na to, czy byli czysto i schludnie umundurowani, mieli buty oczywiście i t. d. Dotyczy to szczególnie ordynansów oficerskich, znajdujących się przeważnie ze względu na swą służbę, poza oddziałami.

Dlaczego Trocki wyjechał z Moskwy?

Sprawa zatargu Trockiego z bolszewickim komitetem centralnym zaczyna się wyjaśniać.

Jak opowiadają dzienniki rosyjskie, dnia 2 stycznia na posiedzeniu komitetu centralnego w Moskwie, komisarz Zinowiew na zwał Trockiego zdradca sprawy bolszewickiej, wobec czego Trocki rzucił się i wymierzył mu dwa policzki, poczem opuścił salę zebrania i pod ochroną swych krasnoarmiejców udał się do swego pociągu opancerzonego, którym opuścił Moskwę.

Nie wiedząc o tem, komitet centralny wysłał agentów czczących, aby aresztowali Trockiego, agenci jednak nie zastali już w domu gwałtownego komisarza wojny.

Maksym Gorkij, przebywający obecnie w Marienbadzie, pisze — jak donosi paryski „Matin” — w sprawie tego zatargu, co następuje:

„Różne frakcje bolszewickie pożerają się nawzajem. Rząd nie posiada żadnej powagi na prowincji, armia zaś cała jest uśposobiona przeciwko komunistom, tak samo, jak i jej wódz, Trocki, który od dłuższego czasu wykazuje skłonność do oderwania się od bolszewików i oparcia się na żywiołach zdrowych demokracji. Trocki usiłował będzie wywalczyć sobie dostę do wielkiej drogi demokratyzmu etatystycznego, a jeżeli nie on tego dopełni, to kto inny dokona tego”.

GO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

29

Piątek

Dziś: Romana
Jutro: Albina B. W.
—
Wschód s. o g. 6.28
Zachód s. o g. 5.12
Wschód ks. 0.00 pn.
Zachód ks. 11.48 r.
Dług. dnia 10 g. 33 m.
Przyb. dnia 3 g. 05 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Jutro pogoda”.

Teatr Popularny: „mocza jama”.

Cyrk Ciniselli: Wielki program Nr. 10 z udziałem całego zespołu.

„Grand-Kino”: „Dzieje grzechu”.

„Casino”: „Dwa światy”.

„Luna”: „Parisette”.

„Odeon”: „Bogini Dżungli”, II-ga seria „Określenie zgrozy”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Fryderyk Wilhelm I”.

„Nowości”: „Czciociele szatana” i seria p.t. „Zatruty szylet”.

CASINO

Dziś

Dwa światy

Dramat życiowy w 10 potężn. aktach, na tle prawdziwego zdarzenia.

Wykonawcy ról głównych: Arcyksiężniczka — **Henny Porten**.
Syn „Ghetta” — **Ernest Deutz**.
Rabi — **A. Morewski**, art. trupy wileńskiej.

ODEON

Dziś

Dziś

„Określenie zgrozy”

egzotyczny dramat w 6 ciu aktach

2-ga seria z cyklu

Bogini Dżungli

MURARZE GRYZA.

(8) W dniu wczorajszym o godz. 20.43 na Bałuckim Rynku wywiąła pomiędzy paroma pijanymi murarzami sprzeczka, która przebiegała się niebawem w krwawą bójkę, gdyż panowie murarze chwycili za noże i laski.

Podczas bójki został pobity i po kasany do krwi 30-letni murarz Adam Brandt, zam. przy ul. Wawelskiej 7.

Pierwszej pomocy pobitemu murarzowi udzieliło pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz skonstatował 2 rany kasane czoła z prawej strony, 3 rany cięte lewego ramienia, ranę prawej łopatki oraz obrzęk lewej górnej powieki i nosa. Po opatrunku pozostawiono pobitego murarza na miejscu.

ZNUDZENI ŻYCIEM.

Amalia Domagalska, panna lat 32, usiłowała otruć się amoniakiem w mieszkaniu własnym przy ul. Gluchej 4.

Powodem otrucia było nieporozumienie z ukochanym. Po udzieleniu pomocy, która lekarz pogotowia był zmuszony zastosować, gwałtem pozostawiono ją na miejscu, gdyż nie chciała się pozwolić odwieźć do szpitala.

Olimpiada na ulicach Łodzi.

Wypadki pierwszorzędnej wagi polityczno-gospodarcze, jak sanacja skarbu, zmiany na naczelnych stanowiskach w wojsku, kryzys w przemyśle i handlu, a specjalnie na terenie Łodzi widmo strajku włókienniczym, odsuwają na drugi plan niemniej może dla naszego miasta doniosłe sprawy. Zima, mimo przeciągłych mrozów, weszła w swą ostatnią fazę. Niebawem pierwsze promienie wiosennego słońca padną na zamrażal skorupę, zmuszając ją do walki, z której muszą wyjść zwycięsko. Jak wówczas wyglądać będą ulice i podwórza Łodzi — trudno sobie wprost wyobrazić. Niebotyczne sterty śniegu, zwiezione, dla zachowania porządku czystości, wglab podwórka solnka, zalewając sutereny i wylewając się z bram na trotuary i jezdnie w postaci wartkich potoków. Poza to odwilż wywleczła na światło dzienne kupy gnoju i wszelakich odpadków, które przykrył biały całun śniegu, a które stanowią ogniska wszelkiej zarazy i epidemii. Wszelkie ruch komunikacyjny będzie musiał ulec przerwie. Przedostanie się z jednej strony ulicy na drugą stanie się zadaniem nie do rozwiązania. Podmyty potokami roztopionego śniegu bruk ślizga, a w najsłabszym razie spuchnie, i w ten sposób dokończona będzie dzieło zniszczenia, zapoczątkowane tak tragicznie przez przewlekłe mrozy. Słowem krątkowym pesymizm bynajmniej nie może być uważany za przesadę. Dość że far niente miarodajnych czynników może wydać bardzo niebezpieczne owoce.

Wobec zapoczątkowania w swoim czasie lekkomyślnej metody czyszczenia ulic przez zamieszanie i zatarasowanie wnetrz domów, sytuacja jest dzisiaj bardzo trudna i nielatwo znaleźć z niej wyjście. Ale mimo wszystko, wprost w interesie bezpieczeństwa mieszkańców, i jakoś radę znaleźć trzeba. Władze powinny pociągnąć do jednorazowych wysokich świadczeń wszystkich lokatorów, wymusić aktywność na właścicielach domów i zatrudnić odpowiednią armię lu-

dzi z dozorcami na czele dla usunięcia katastrofy niechybnej, a dającej się tak łatwo przewidzieć. Przy tej okazji nie można pominąć milczeniem sprawy dozorców. Wprawdzie obecnie, wskutek nacisku ze strony władz odbywa się gdzieś gdzieś doraźne wyrabianie ścieków, ale to jest stanowczo niewystarczające. Podwórza i ustępy lwiej części domów przedstawiają wprost przerażający obraz. Kłatki schodowe również w niczem im nie ustępują. A nawet chodniki, te pozorne dowody czystości miasta, przedstawiają wprost trasę wyciągu żyłwiarskiego z karkołomnymi przeszkodami. Kronika wypadków notuje codziennie kilkanaście obrażeń cielesnych, nie rzadko połamania rąk i nóg wskutek upadku, spowodowanego wysepkami skorupy lodowej, pokrywającej ulice.

Wyrobienie tej powłoki zmarłego śniegu, wody i błota odbywa się niedbale, „oczyszczone” tereny nie są wysypywane piaskiem lub popiołem, a biedny przechodzień co chwila narażony jest na dotkliwie, kończące się nie szczęśliwe upadki, lub na cios z dachu sopłem lodowym. Zupewnie niezależnie od wszelkich ustaw o ochronie najemców, czy właścicieli domów, w tej dziedzinie musi być zaprowadzony porządek. Dozorcy powinni mieć pensję, którąby mu pozwoliła żyć, nie szukając zajęć ubocznych, a zamiast za to musi robić wszystko, co doń należy, jak robił przed wojną. Trudno przypuścić, aby nasze władze nie mogły się zdobyć na taki stopień egzekutywy, jak miały władze rosyjskie. Sprawa jest bardzo pilna i nie wolno jej odkładać ad salutem grecas. Mieszkańcy Łodzi mogą, a raczej muszą się zwrócić na ponoszenie pewnych ciężarów, ale można tolerować tragicznie olbrzymią olimpiadę na ulicach półmilionowego miasta, gdzie cała ludność kolejno zmuszana jest do brania udziału w zawodach żyłwiarskich, w skokach w dal bez rozbiegu, w pływaniu, lub w pokazach zręczności.

Autochton.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Pół roku więzienia za fabrykację aniołków.

Dnia 26 czerwca zgłosił się do ekspozytury urzędu śledczego w Łodzi Władysław Wilczyński i zameldował, iż siostra jego żony, Helena Wawrzyniak, zmarła w szpitalu w Radogoszczu wskutek spędzenia płodu, dokonanego w maju minionego roku przez akuszerkę Marię Las.

W śledztwie stwierdzili świadkowie, iż spędzenia płodu dokonała rzeczywiście akuszerka Las, do której zmarła zgłosiła się, placąc jej wówczas 150 tys. marek.

Do czynu tego przyznała się zmarła siostra swej, Władysława Wilczyńskiego.

Chorą odwieziono do szpitala w Radogoszczu, gdzie wskutek zakażenia krwi, spowodowanego przez poronienie, zmarła 14 czerwca 1923 r.

Na tej zasadzie prokuratoria oskarżyła stałą mieszkankę m. Łodzi Marię Lasową vel Las, lat 44, o to, że w maju ub. r., działając świadomie, dokonała spędzenia płodu kobiecie ciężarnej.

Na rozprawie Lasowa do winy się nie przyznała.

Świadek Władysław Wilczyński, szwagier zmarłej, opowiada o przedstawieniu mu przez żonę spędzenia płodu przez akuszerkę Lasową i o tem, iż płód miał już

5 miesięcy i o tem, iż czynu tego dokonała Lasowa, mimo, że płód był już żywy.

Po dokonaniu operacji schowano płód do walizki i wyniesiono, celem pochowania.

Świadek opowiada dalej grzeszki swojej żony, z którą obecnie nie mieszka i którą przyłapał kilkakrotnie na gorącym uczynku, z kochankiem, usiłującym ukryć się w szafie.

Żona Wilczyńskiego, Władysława, zeznaje, iż twierdzenia męża są niezgodne z prawdą.

Przyznaje się, iż była z siostrą u akuszerki Lasowej, a o zepsuciu dowiedziała się jedynie od zmarłej, lecz osobiście nie widziała, by oskarżona Lasowa jakiegokolwiek operacji dokonywała.

Prokurator Jan Skabieczewski wskazując na potworność zrodzonych operacji akuszerki, przypominających o śmierci lekkomyślnych kobiet, bojące się zostać matkami, zaapelował do sądu, by tego rodzaju jednostki unieszkodliwiał, wymierzając im należne kary.

Sąd skazał Marię Las na pół roku więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat.

Rozprawie przewodniczył s. o. Korwin-Korotkiwicz.

Ci, których śmierć zaskoczyła.

(8) W mieszkaniu cudzem, przy ul. Rokicińskiej 47, zachorował nagle 45-letni Juliusz Kaczorowski zam. przy ul. Juliusza 28. — Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon pozosta-
wiałę z włośnią, która nie była

W mieszkaniu własnym przy ul. Przejazd 67, zachorowała nagle żona magazyniera kolejowego 61-letnia Antonina Sikorska. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć, pozostawiając powo-

FELJETON.

Idealna stenotypistka.

Długo szukał pan Kwaśniewski, szef wielkiego biura transportowego, takiej stenotypistki, jak panna Mania. Trudno memu niedoleżnemu pióru wypowiedzieć wszystkie zalety paluszków i główki panny Mani. Gdy pisała, to jej ręce wraz z klawiszami maszyn tworzyły jedną fantastyczną całość, a piękne litery wyskakiwały z szybkością obrazów w kinie. Litery te układały się w słowa, ale jakie słowa! Nigdy się im nie zdarzyło zaczynać „chata” od „h”, kończyć „ryż” na „sz”, lub sprawiać godne pożałowania zamieszanie między „ó” a „u”. Powtarzam idealna stenotypistka! Nigdy nie kłóciła się ze swym szefem, nigdy nie robiła mniej lub więcej mądrych uwag. Co więcej, nigdy maszyną jej się nie zaczynała, gdy jej dyktowano pilny list, ani też nie brakowało jej tasiemki wtedy, gdy jej szefowi się spieszyło. Ponieważ była ładna, dobrze ułożona, skromnie ubrana, znośnie wyperfumowana, niezbyt gruba, niezbyt cienka, niezbyt wysoka, niezbyt mała, ponieważ codziennie spóźniała się tylko o pół godziny, więc przyznajcie stenotypistki całego świata, że panna Mania była idealną stenotypistką.

I powtarzamy. Z dwudziestu ośmiu stenotypistek, jakie dyrektor Kwaśniewski przepuścił przez swoje ręce (przenosił!), panna Mania była właśnie taka, jakiej on sobie życzył w swych najintymniejszych marzeniach. Co tu wiele mówić! I-de-al-na!

I pan Kwaśniewski był zadowolony ze swej siły biurowej. Mało: oczarowany, zachwycony. Bo czyż idealny są takie częste w życiu? A on posiadał ten jeden, taki pożyteczny i taki miły! To też w obawie, aby mu nie uciekł, prowadził z nią nie tylko mał-

moderowany flirtik (był kawalerem), ale też co miesiąca podwyższał jej płacę o parę procent. To się wam wyda może nieprawdopodobne. Może uważacie mnie w tym punkcie za kiegoś żartowisistę. Ja wam jednak zarezam słowem honoru Tommiego, że tak było, a nie inaczej. Pan Kwaśniewski nie był z tych, którzy nie umieją ocenić dobrej siły i lekceważą ją po paru miesiącach.

I oto pewnego razu zdarzyło się, że panna Mania oświadczyła swemu szefowi:

— Panie dyrektorze, od następnego dzieku panu za posadę.

— Co? To niemożliwe! To haniebne! Pani dokonuje na mnie ja kiegoś wymuszenia. Podwyższam pani o 30 procent. Pisz pani dalej!

— Chciałam tylko dodać na me usprawiedliwienie, że wychodzę za mał, a ponieważ mał mieszka na prowincji, więc...

Takiej możliwości dyrektor nie przewidywał w najdłuższych swych obawach. Zaczął się przechadzać dużymi krokami po biurze i milczał. Po jakimś czasie zawołał:

— Nowy arkusz. A linea. Szanowna pani — wykrzyknik. Czy pani nie byłaby skłonna poślubić mnie — znak zapewnienia. Oferta serio — kropka. Proszę zdecydować w ciągu minuty — kropka.

Bez wahania panna odoisła:

Szanowny Panie! Dobrze!

Od tego czasu upłynęło dwa lata. Pan dyrektor Kwaśniewski przepuścił przez swe ręce już trzydziestą ósmą stenotypistkę, a panna Mania, idealna stenotypistka ostatni list na maszynie napisała w przeddzień ślubu. Natomiast swa akuratność i precyzję przeniosła w inną dziedzinę, mianowicie przypinania swemu mężowi rogów. Szczeci się już czwartym kochankiem. ct.

Ludzie padają z głodu jak muchy.

(8) W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 23 upadła z głodu i wycieńczenia 20-letnia Lucyna Wirłowska, bezdomna i bez zajęcia.

Przy ul. Piotrkowskiej nr. 72, upadła z głodu i wycieńczenia na bruk 60-letnia starszuszka Marianna Barczak, bezdomna i bez zajęcia.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, upadła z głodu i wycieńczenia na bruk 27-letnia Walerja Krug, bez zajęcia b. służąca, zam. przy ul. Łagiewnickiej.

Przed domem nr. 7 przy ul. Piotrkowskiej, upadł z głodu i wycieńczenia 40-letni Oskar Reichenberg, bezdomny i bez zajęcia.

W mieszkaniu własnym przy ul. Granitowej 20, zasnęła z głodu i wycieńczenia 70-letnia starszuszka Józefa Pawłowska bez zajęcia.

We wszystkich wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł wszystkie ofiary głodu, zimą do zbiorni miejskiej.

SPORT.

WALKI FRANCUSKIE W CYRKU A. CINISELLI'EGO.

11-ty dzień.

(11) Wczoraj w zastępstwie Boro-wieckiego, który nagle zachorował, walczył z Passem Sarakiki. Walka należała do zapasów atletów wagi lekkiej i nie przyniosła ani jednego godnego uderzenia. Ujbo zawiódł, gdyż, jako jeden z najlepszych techników, nie powinien dać się pokonać Michelsonowi, który walczył ładnie. Natomiast walka Gríkisa z Popławskim obfitowała w piękne momenty.

I walka: Sarakiki (Japonia) — Paś (Warszawa).

Walka toczy się góra. Obydwaj zapasnicy nadwyręzają się zbytnio. Do przerwy bez rezultatu. Po pauzie w 4 minucie japończyk chywytem z pasa kładzie przeciwnika na łopatkę. Paś domaga się rewanżu.

II walka: Ujbo (Finlandia) — Michelson (Łódź).

Ujbo z miejsca poczyną atakować przeciwnika. Dzięki ruchliwości zmusza Michelsona do stałej defensywy. W 5 minutach Ujbo formuje most, Michelsonowi wydaje się, że przytłoczenie przeciwnika do ziemi będzie rzeczą łatwą, lecz tylko rełkoma odpycha podbródek przeciwnika. Ten proceder powtarza kilkakrotnie, wciąż z powodzeniem. W 16 minutach nagłym chywytem t. z. przed nim pasem udaje się Michelsonowi położyć Ujbo.

III walka: Gríkis (Łódź) — Popławski (Łódź).

Na początku walka równa, lecz siła Gríkisa powoli i systematycznie opamiętuje sytuację. Walka toczy się w milczeniu i fair, staje się frapująca. W drugiej części widać już kompletną przewagę „kolosa”. Wprawdzie czasami lo-dzielnik również dzielnie atakuje, lecz naogół biorąc musi poprzestać na obronie. Z dużym wysiłkiem udaje mu się do końca utrzymać wynik remisowy.

D. Hon.

Zawiły spór o rogacza.

Oryginalna kwestja, dotycząca międzynarodowego prawa morskiego wywołał... rogacz, rzeźwisty rogacz, który ścigany przez sfore ogarów i myśliwych w czerwonych frakach niedaleko od brzegów angielskich kanału La Manche, salwował się ucieczką w fale morskie. Byłby niechybnie utonął, ale wyratowała go francuska łódź rybacka. Zarzucono mu sznur wokół karku i wciągnięto zmęczonego rogacza do czółna, które wkrótce dobiło do miejscowości Etanles. Wstawiono jakby na morską chorohe ciemniacze zwierze do ciepłej stajni i czestowano je obrokiem i sianem. Ale rogacz wzgardził wszystkim, jakby zgorzchny, że stał się przedmiotem zawilej sprawy biurokratycznej.

Bo władze celne i policyjne wnieśli się w to, poczęły, może z braku miedrszego zalecia, dochodzić jakim prawem rybak ratował rogacza i dowodziły, że nie posiadał pozwolenia na zabieranie z sobą niczego. Policja była oburzona na wywóz rogacza w okresie, w którym nie wolno na niego polować. Wreszcie urząd portowy iął sobie la-

mać głowę nad tem, pod jaką klauzulę międzynarodowego prawa podciągnąć "wyratowanie" zwierzy.

Słowem burza w szklance wody i oryginalny temat do farsy. Rozpoczęła się sprawa. Właściciel łodzi rybackiej dowodził, że miał prawo ratować tonącego i wypisał taslemcowy skrypt do urzędu marynarskiego w Dunkierce, który ze swej strony zapisał pliki papieru, korespondując na wsze strony, z rybakami, policją i celnikami. Telegrafowano nawet po instrukcje co począć z wyratowaniem stworzenia. Weterynarz dowodził, że rogacz zdechnie, urząd marynarki był zdania, że trzeba go zabić, a myśliwcy angielscy dopominali się o zwrot zwierzy, ofiarowując za placik kosztu jej podróży na ląd angielski.

Co począć? Farsa skończyła się smutnie dla biednego rogacza. Ponieważ nie chciał przyznawać żeru i istotnie był na ostatnich nogach, postanowiono go uśmiercić. Ale teraz zapewne wywiezie się z tego kwestia, kto ma go zjeść i kto ma do tego prawo... Niech żyje biurokracja!

Chińskie nabożeństwo w chrześc. kościele.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o nowej sekcji religijnej w Ameryce, która pod pozorem unowocześnienia kościoła wprowadziła do nabożeństwa balet i opery.

Obecnie dochodzi wiadomość o nowym ekscentrycznym pomysle jednego z proboszczów nowojorskich, który w kościele św. Marka, zostającym pod jego zarządem, wprowadził uroczystość na cześć rocznicy urodzin Konfucjusza, przewodawcy religijnego Chin.

Przewodawca ten, pastor, nazwał sekcję "Kościół chrześcijański".

Zdaniem proboszcza, wszyscy twórcy kościołów i religii, wnosili

wiele mądrości i dlatego należy im się cześć.

Nabożeństwo w rocznicę urodzin Konfucjusza było bardzo urozmaicone.

Dobrze wyćwiczony chór odśpiewał kilkanaście chińskich pieśni liturgicznych, poczem dr. Gutrie odczytał szereg ustępów z Konfucjusza, "nauki moralnej" i okraśli je pięknym wykładem o chińskim proroku.

Kościół był nabitý pobożną publicznością, która w skupieniu puł i kazaniu, nie mogąc się tylko nadziwić, dlaczego w chrześcijańskim kościele czczą pamięć chińskiego przewodawcy religijnego.

"Sztuczne mięso".

W Pradze pewne towarzystwo akcyjne założyło fabrykę sztucznego mięsa, składającego się z owsa, jęczmienia i pszenicy. Produkt ten, mający rzekomo smak prawdziwego mięsa, jest znacznie tańszy, aniżeli mięso. Praskie ministerstwo wojny, oraz wielkie banki czeskie, bardzo zainteresowały się tą sprawą. Dzienniki rza dowie czeskie wyraziły uznanie dla tej namłastki, która otrzymała nazwę "masonn".

Według prof. dr. J. J. Stora-

klasa, produkt ten zawiera 12 — 14 proc. materiałów białkowych, 3 proc. fosfatyn i około 30 proc. tłuszczów. Według opinii tego profesora, namłastka ta ma ogromną przyszłość, gdyż te roślinne materiały białkowe będą całkowicie przez organizm strawione, podwyższa więc cały proces przemiany materji, co będzie miało ogromne znaczenie dla organizmów tych osób, u których przemiana materji następuje w sposób nieprawidłowy.

Konie po pół pensa.

Z Adelajdy, w Austrii południowej, donoszą do londyńskiego "Times'a":

Wskutek wysokich cen na wełnę, wielcy hodowcy i farmerzy wyprzedają całe stada koni, aby nie zjadły im paszy, potrzebnej do hodowli owiec.

Wobec tak znacznej podaży koni, cena ich do tego stopnia spadła, że hodowcom omla się wiecej bicia gromadnie koni dla otrzymania z nich skóry, niż sprzedaż żywcem. Na jednej ze stacji hodowlanych, położonej na północnym krańcu Australji Południowej, sprzedano czterysta koni po cenie nie o wiele przewyższającej pół pensa za głowę (mniej więcej po 50 groszy). Inne zaś dwie parcie koni sprzedano po szylingu i po dwa szylingi.

Na jednej ze stacji "Australijskiego króla bydła" Sidneya K'dmana zastrzelono osiemset koni, a w innych miejscach zabito także całe setki, aby niknąć strat rynkowych. Prawdopodobnie więcej jeszcze stad koni zniszczonych będzie wkrótce.

Jak angielski konserwują swoją urodę?

Kobiety, dbające o utrzymanie swej urody, powinny dużo spać. Mało snu powoduje szarość cery, zanikanie blasku oczu i włosów. A właśnie nie Francja, której kobiety słyną z piękności, lecz Anglia odkryła te tajemnice konserwowania młodości i świeżości.

Angielska z wyższych sfer towa rzyskich wie już oddawna, że o prócz śledziny do ośmiu godzin snu w nocy, konieczną jest drzemka poobiednia t. zw. "sen piękności", i snu tego nie pozwoli się pozabawić za żadne świato. Angielskie kobiety utrzymują swą urodę dzięki pomocy środków naturalnych, podczas gdy francuzka używa w tym celu narkotycznych kosmetyków.

Nie jest zresztą koniecznem spać codziennie popołudniu; wystarczy położyć się i zażywać przez pół godziny zupełnego wypoczynku. Taka "siesta" daje ten sam rezultat, co sen. Nawet lekarze polecają piętnaście minut wypoczynku w ciągu dnia, jako najskuteczniejszy środek dla zmęczonych lub chorych nerwów. Łączy się tu higiena z troską o piękność, a kobiety objęzyny sportów i gimnastyki zrozumiały to doskonale.

I dlatego też najpiękniejszymi kobietami szczył się właśnie Anglia.

Maski pośmierne ludzi żyjących.

W Paryżu jest teraz modna nowa ekstrawagancja, która ma jedną dobrą stronę: oto artyści-rzeźbiarze zarabiają dużo pieniędzy. Weszło bowiem w modę robienie sobie maski pośmierne za życia.

Piękne, młode kobiety, mężczyźni w kwiecie wieku zamawiają u artystów "maski pośmierne", by je zawiesić na ścianie obok masek znakomitych kompozytorów czy poetów, albo — — — ofiarować kochancei osobie z tragicznym gestem: memento mori! Moda wymaga ofiar...

W istocie bowiem sporządzenie maski jest niemałą ofiarą ze strony klienta. Oto, jak się odbywa taka "operacja": Twarz smaruje się grubą warstwą tłuszczy, żeby przy zdejmowaniu gipsu nie uszkodzić cery, zwłaszcza ust, brwi i rzęsów. Do ust wkłada się szklana rurka, umożliwiającą od-

dychanie, a uszy zatyka się wata. Ponadto nakłada się jeszcze jedwabną siateczkę na czoło i policzki. Praca rzeźbiarza nie trwa dłużej niż kwadrans, mimo to, odczuwa klient zazwyczaj brak tchu. Zdarza się także, że mniej wytrzymałe panie swoją służalczość kaprysom mody przeplacają przypadkami nerwowymi.

Nie jednak nie odstrasza to wolników mody i tłumy obłąkałych artystów, bo każdy chce mieć swoją maskę. Oto młodzieniec z rzesz Antinousa przybrał swą maskę w czapkę i krzywe pierśta, a namiętniejsza artystka, ryza ozdobiła ją w czerwona ne-ruke, pod którą biel gipsu czyniła naprawdę niesamowite wrażenie. Efektów artystycznych nie brak więc tej sensacyjnej modzie, a gdzieś w oddali ironiczny głos mas śmier. drwi: memento mori!

Teatr „SCALA” gościnne występy teatru

Oui pro Quo

z Warszawy

ZESPÓŁ:

Z. Pogorzelska, H. Ordonówna, S. Betcherowa, A. Reńska, E. Bodo, J. Boroński, L. Lawiński, W. Jastrzębiec, E. Koszutski, G. Cybulski, S. Konarski, M. Stokowski i inni

Poniedz. 3/III	Sroda 5/III	Piątek, 7/3
Wtorek 4/III	Czwartek 6/3	Sobota 8/3
PROGRAM 1.	PROGRAM 2.	Niedziela 9/3
Titino	Chaplin i Kubaś	PROGRAM 3.
Kropka w kropkę	Kohnsylium	Dr. Steinhach
Nasi milusińscy	Policzek	Ach jojt
Rytm amerykań.	Joup-la	Kuglarze
Złotko, ja tak	Rafał Bas	Karjera
całuję siołdka	Sonja	Tango śmierci
Pierot		Adam i Ewa
i Colombina		

Kierownik art.-lit. Jerzy Boczkowski. Reżyser: W. Jastrzębiec. Kapelmistrz: Z. Wichler. Baletmistrz: E. Koszutski.

Początek punktualnie o 8.20

Kasa otwarta codziennie od 11—2 i 5—9 wiecz.

MAURICE DONNAY.

Dla przykładu.

(Pani Aleu, 30 lat. Fernand Dacter, 25 lat).

Duży pokój sypialny. Światło przyćmione. Fernand w łóżku. Pani Aleu zruca właśnie suknie.

Fer.: — Spiesz się moja kochana!

Ona: — Chciałam ci wpięć pokazać fiołki, które przyniosłam. Ślicznie pachną! Prawda?

On: — Ślicznie!

Ona: — Zatrzymasz moje kwiaty?

On: — Przez całe życie! Wstaw je w tego ostatniego Mohikanina!

Ona: — Oszalałeś?

On: — Gdzież tam. Mówię o tym małym, czerwonym wazonie na kominku. Kupiłem kiedyś kilka takich wazonów i ten jeden tylko ocalał. Dlatego nazywano go ostatnim Mohikaninem.

Ona: — Czy znalazłeś się i dla mnie mały kawałeczek miejsca?

On: — A czy mnie kochasz?

Ona: — Tego na razie nie mogę określić. Tak dziś zimno.

On: — A widzisz, jakiego posia-

dasz przewidującego przyjaciela. Odrzuć pomyślałem sobie, że zmarzniesz! I naturalnie starałem się wszystko przygotować na twoje przyjęcie.

Ona: — Kocham cię. W twoich ramionach zapominał o wszystkim! Tylko z tobą czuję się szczęśliwa!

On: — Mój skarbie!

Ona: — Gdybyś wiedział ile muszę zużyć kłamstw i wykreśłów, by móc od czasu do czasu spędzić z tobą parę godzin. Zapewniam cię, że tylko my, uczołwe kobiety, umiemy kochać.

Gdy jednak czasem pomyśle, że po tych wszystkich ofiarach, przykrościach i kłamstwach czeka nas tylko opuszczenie, skandal lub nawet śmierć!

On: — Proszę cię, nie myśl o tem!

Ona: — Ciagle myślę i drze z obawy! Czy czytałeś o wypadku przy ulicy Rivoli?

On: — Nic nie wiem o tem!

Ona: — Opowiem ci: Chodziło o jakąś panią Dunois, która posiadała bardzo zazdrosnego kochanka.

On: — Kochał ją zapewne.

Ona: — No i wyobraź sobie, mój kochany, ta pani opowiedziała swemu kochankowi, że maż ją zaniedbuje, że każde z nich posiada swa własna sypialnię i że nigdy...

On: — Cóż w tem nadzwyczaj-

nego? Wszystkie opowiadacie to samo! A on uwierył...

Ona: — Zapewne kochał ją. Ale słuchaj dalej! Przedwczoraj kochanek udał się w podróż.

On: — Chciałaś zapewne powiedzieć maż?

Ona: — Ależ nie, właśnie że kochanek! Wyjechał, czy też tylko uduwał, że wyjeżdża. W każdym razie zapowiedział, że nieobecność jego potrwa osiem dni.

Następnego dnia, nie uprzedzając nikogo, wrócił do Paryża o godzinie dziewiętej wieczorem poszedł do swej kochanki. Naturalnie, że mógł to z łatwością uczynić, gdyż był najlepszym przyjacielem jej meża o każdej porze miał wstęp do ich domu. Wszedł do przedpokoju, pokoiówka mówi mu, że państwo już śpi. Przytem mrugnęła okiem i dodała: jak prawdziwy nowożeńcy.

On: — Miał do tego, zupełne prawo!

Ona: — Wtedy on porwany wściekłością, rzucił się do sypialni pani Dunois i zastał ją samą na sam z meżem! No, i strzelił, ugodził ją kula w głowę.

On: — A ona co na to?

Ona: — Nic. Skonała.

On: — Koniec końców był to kochanek, który przyłapał kochankę na gorącym uczynku zdrady z meżem! A co powiedział maż?

Ona: — Nic nie powiedział. A kochanek rzekł mu: — Mój kochany zabilem twoją żonę, bo nas zdradzała. Była moją kochanką i przysięgała mi, że z tobą nie ma nic wspólnego.

On: — A dalej co?

Ona: — Obydwa rywale uścisnęli się, a kochanek udał się do policji. Ale ty mi chyba przyznasz, że jeżeli trzeba będzie nie tylko liczyć się z wymaganiami i zazdrościami naszych meżów, ale jeszcze z kapryсами i nerwami naszych kochanek...

On: — Zdrada stanie się niemożliwa albo zbyt utrudniona...

Ona: — Zartujesz chyba. Ale to jest bardzo smutne.

On: — Tak, chodzi o to, że nie będziecie już mogli oszukiwać i meża i kochankę!

Ona: — A mój maż ciagle mówi o tej historii.

On: — Co mówisz?

Ona: — Ganił panią Dunois i zachwycał się kochankiem, który tak odważnie pomścił swój honor. I dodał, że gdybym ja... I potem dodał, że historia ta powinna być dla wszystkich kobiet przykładem...

On: — Przykładem... Tego samego wieczora, gdy dowiedział się, że Prado zarzął Marię Aguetant, te czyż wszystkie dziesięć tysięcy kobiet, które zażmu-

ją się sprzedają miłością porzuciły nagle swe ziemiosło? Czy nie otworzyły jak zwykle drzwi i ramion swych dla Nieznajomego?

Ona: — Co za porównania!...

On: — A czy twój maż myśli, że gdy przeczytano w pismach historię pani Dunois, to te dziesięć tysięcy kobiet, które w Paryżu zdejmują staniczek pomledzy piąta a siódma po południu...

Ona: — Tak. Masz rację. To ich nie powstrzymało. Bynajmniej.

On: — A ty? Ty, która jesteś tak pełna uczucia i finezji? Czyż nie przyszłaś?

Ona: — O mój najdroższy, właśnie że uwielbiam to uczucie grozy i niebezpieczeństwa, z jakim przychodzi do ciebie!

On: — A czy twój maż zabiliłby cię, gdybyś to dowiedziała?

Ona: — Możesz być zupełnie pewny, że uczyniłby to! Ale za-nadto cię kocham, by mnie to mogło powstrzymać!

On: — O, moja kochana, jakie to wznieśli! Ubóstwiam cię, ubóstwiam!...

Ona: — Czybyś nie mógł przynieść mi biletów na ten proces? Takbym pragnęła zobaczyć i usłyszeć...

On: — Dla przykładu...

(Tłumaczyła Et.)